

## BOGDAN BUDŹKO

Bogdan Budźko

kl. VII

Szkoła Powszechna im. Stanisława Staszica w Kielcach

### Tajne nauczanie za czasów okupacji

Moja droga na komplet nie była daleka, ale trzeba było przechodzić koło kilku punktów żandarmerii niemieckiej, która bacznie śledziła każdy podejrzany ruch, każdy wyraz polskości. Wydierać chciała z mózgu dziecka polskiego jego myśli, a z serca każde uczucie, a przede wszystkim skarb największy – uczucie dla Ojczyzny. Tajne nauczanie było gnębione z całą zaciekłością, na jaką mogli się zdobyć Niemiecscy ciemiężcy.

W teczce szkolnej najbardziej zakazanymi książkami były historia i geografia Polski. Okupant nie chciał pozwolić na to, ażeby młodzież wiedziała o promiennej naszej przeszłości, która tak bardzo różniła się od smutnych, pełnych grozy dni okupacji. Jakiż kontrast stanowiła ta smutna rzeczywistość z dniami minionej chwały oręża polskiego i rolą, jaką odgrywała Polska w przeszłości. Szczególnie zależało okupantom, aby dzieci i młodzież polska nie mogła kształcić swoich umysłów i pozostała do jego rozporządzania jako niewolnicy.

Znalazłem się w komplecie siedmiorga [?] dzieci, które przerabiały program szkoły powszechnej w przedwojennym programie. Lekcje nasze odbywały się w atmosferze niepokoju i naprężenia nerwowego. To nie mogło dobrze wpływać na umysły uczącej się garstki tych, którzy prowadzeni przez nauczycieli polskich pragnęli swoją nauką w przyszłości podeprzeć zachwiany fundament Polski.

Nauczycielstwo odgrywało doniosłą rolę w tych smutnych czasach. Swoją wiedzę kształciło uczniów i narażało się, ucząc zabronionych przedmiotów. Młodzież poznawała, że tylko [nieczytelne] walką z Niemcami może odzyskać wolność.

Nauczyciele przypominali o zwycięskich wojnach z wrogami białego orła. Zapłatą, jaką otrzymywali, było rozstrzelanie, Oświęcim, a co najmniej więzienie.

Ja i moi koledzy zdawaliśmy sobie sprawę, że i nam, i naszym rodzicom grozi również niebezpieczeństwo. Różnie bywało, a najgorzej, gdy w mieszkaniu, gdzie odbywała się nasza nauka, naznaczono kwaterę niemiecką. Czasami siedzieliśmy zastawieni szafami razem ze swymi książkami, a czasem nawet w łazience, o istnieniu której Niemiec nie wiedział. Każdy dzwonek, każdy głośniejszy krok sprowadzał popłoch i lęk naszej nauczycielki. Co dzień też zmienialiśmy drogę, by nie wzbudzić podejrzenia Niemców i nie sprowadzić [ich] do domu, w którym przez pięć lat uczyliśmy się, przechodząc z klasy do klasy.

Największym moim przeżyciem na komplecie była chwila, gdy padły pierwsze bomby przed zdobyciem Kielc w oficynę domu, gdzie zebrani byliśmy na lekcji. Właśnie wychodziłem na podwórko, gdy może o 20 kroków ode mnie padły bomby. Szczęście, że stałem za murem, bo to mnie ocaliło. Była to ostatnia lekcja przed wyzwoleniem Kielc. Gdy wróciłem do domu, miałem na twarzy szkło, które przy detonacji wypadło z okien.

W parę dni potem wkroczyła Armia Czerwona, a z nią Wojsko Polskie.

W parę miesięcy potem byłem już w szkole, w prawdziwej polskiej szkole, gdzie nie groziło mi żadne niebezpieczeństwo.